

26 lat temu nagle umiera Michał Falzmann

22 lipca 2017

Michał Falzmann był 38-letnim inspektorem NIK. W 1991 roku jako pierwszy odkrył i oficjalnie opisał mafijny mechanizm działania Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego (FOZZ), dzięki któremu setki postkomunistów kosztem polskiego państwa dorobiło się gigantycznych majątków. Falzmann, znając mechanizm przekrętu, w dniu 16 lipca 1991 r. zażądał od NBP ujawnienie informacji (objętych tajemnicą bankową) o obrotach pieniężnych na rachunkach FOZZ. Niemal natychmiast został odsunięty od postępowania, a 2 dni później nagle zmarł. To był początek serii.

Czym był Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego, w skrócie FOZZ? Został powołany jako jednostka budżetowa w 1989 roku. Formalnie miał się zajmować „cichym” wykupem polskiego długu po atrakcyjnych cenach za pośrednictwem podstawionych spółek. Należy pamiętać, że pod koniec lat 80-tych i na początku lat 90-tych polski dług był jak rozgrzany kartofel. Nikt nie chciał być wierzycielem Polski, bowiem uchodziliśmy za kraj niewypłacalny i gospodarczo niewydolny. Doszło nawet do sytuacji, gdy 1 dolara polskiego długu można było odkupić na rynku papierów skarbowych po cenie zaledwie 22 centów!

Ówczesni twardogłowi z ministerstwa finansów wpadli na pomysł założenia funduszu, który w tej sytuacji posiadałby potężny kapitał i za bezcen miał skupować polskie długi. W takich okolicznościach Polska umarzałaby sama sobie sporą część zadłużenia, skupując je za pośrednictwem podstawionych spółek po cenach niższych niż nominalne. Działanie formalnie nielegalne (zakazane przez prawo międzynarodowe), jednak w realiach rodzącej się (i potężnie zadłużonej po PRL) III RP, mające uzasadnienie.

Co się jednak okazało? FOZZ, zamiast skupować polskie długi, transferował gigantyczne środki do prywatnych spółek zakładanych za granicą przez postkomunistów, byłych wojskowych oraz oficerów bezpieczeństwa PRL. Później ustalono, iż w latach 1989-1990 FOZZ otrzymał na swoje zadania 9,9 bln starych złotych (ok. 1,7 mld dolarów), za które mógł wykupić długi o wartości 7,6 mld dolarów (przy rynkowej cenie polskiego zadłużenia wynoszącej 22 centy za 1 dolar wartości nominalnej długu). W rzeczywistości FOZZ na cele statutowe (obsługę/wykup zadłużenia) wydał jedynie 69 mln dolarów nabywając dług o nominalnej wartości 272 mln dolarów. Pozostałe 1,63 mld dolarów rozplynęło się pomiędzy postkomunistów i złodziei.

Na trop afery FOZZ wpadł w 1990 roku Michał Falzmann, który będąc wówczas pracownikiem urzędu skarbowego, przeprowadzał kontrolę w spółce Universal. W 1991 roku został inspektorem Najwyższej Izby Kontroli (NIK), gdzie kontynuował dochodzenie w sprawie nielegalnych przepływów FOZZ. W dniu 14 czerwca 1991 r. w biurze ówczesnego premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego odbyła się narada informująca o ustaleniach Michała Falzmanna. Brał w niej udział również Leszek Balcerowicz oraz szef NIK Walerian Pańko. Miesiąc później, 15 lipca 1991 r., Falzmann widząc bezsilność władz wobec procederu gigantycznego złodziejstwa za pomocą FOZZ, skierował – jako kontroler NIK – do dyrektora Oddziału Okręgowego NBP w Warszawie pismo, w którym wnosił o udostępnienie informacji, objętych tajemnicą bankową, o obrotach i stanach środków pieniężnych (gotówkowych i bezgotówkowych) FOZZ. Jeszcze tego samego dnia Falzmann został odsunięty przez swoich przełożonych od wszelkich czynności kontrolnych prowadzonych w sprawie FOZZ. Dwa dni później – 18 lipca 1991 r. – umarł nagle na zawał serca.

W kilka miesięcy po śmierci Falzmanna – w przeddzień zapowiedzianego ogłoszenia wyników raportu w sprawie afery FOZZ – zginął w wypadku samochodowym przełożony Falzmanna, prezes NIK – Walerian Pańko. Wraz z nim zginął także Janusz Zaporowski, ówczesny dyrektor Biura Informacyjnego Kancelarii

Sejmu. Wypadek przeżył kierowca służbowej Lancii, w której podróżował Pańko. W ciągu dwóch lat od wypadku w tajemniczych okolicznościach zmarli zarówno kierowca Lanci, biegły który na zlecenie prokuratury wykonał ekspertyzę wypadku, jak i dwaj policjanci, którzy jako pierwsi przybyli na miejsce wypadku. Policjanci „utopili się” będąc wspólnie na rybach w wodzie o głębokości 70 cm...

Źródło: Niewygodne.info.pl